Ojciec — AleksandraM

Dwudziestopięcioletnia Aleksandra samotnie spędza piątkowy wieczór w mieszkaniu. Za dnia, z dziesiątego piętra, rozpościera się uroczy widok na tereny zielone. Nocą, delikatnie rozbłyskują światła rzadko przejeżdżających samochodów. W zewnętrzne, metalowe parapety okien, uderzają stanowczo i w równym tempie krople deszczu.

Młoda kobieta, leży na sofie, okryta kocem, z laptopem na kolanach, w skupieniu pracuje nad nowym projektem. Z głębokiego procesu twórczego wyrywa ją dźwięk telefonu stacjonarnego. Po piątym sygnale, zirytowana podnosi słuchawkę:

- Tak, słucham?!

- Cześć, córuń!

- Aaa, to ty, no cześć, tato... ym... dawno ciebie nie słyszałam...

- Dlaczego nie odbierasz? Przecież wiem, że jesteś w domu

- Tak, tak, jestem, pracuję, zresztą jak zawsze, ym, co u ciebie?

- Muszę ci się pochwalić

- No chwal się, chwal, szybko

- Zostałem generałem!

- To znaczy? Jakim generałem?

- Tak córciu, jestem generałem, jestem wielki, w końcu wszyscy mnie słuchają, jestem wielki, wielki! Rozumiesz?!

- Yhm... to znaczy nie, nie do końca, nie wiem...

- Wszyscy tutaj mnie czczą, kłaniają się, wykonują rozkazy, gdy mówię "siad" siadają, gdy mówię "baczność" stają na baczność. Szkoda, że nie możesz tego zobaczyć. Niektórzy z nich naprawdę są pierdolnięci i to zdrowo. No może kilku gości mniej, ale gdy tak ich obserwuję, kurwa, co to za towarzystwo, sami debile. Oooo, i jest, mój najwierniejszy sługa „Won mi stąd, nie widzisz, że rozmawiam?!!! Zamknij się, oj zaraz będzie kara, morda w kubeł! To rozkaz!”

- Tato, błagam, przestań, to już przestaje być zabawne. Gdzie jesteś? Z kim? Co się dzieje?

- Córuń, to nie są głupoty, takie jest życie, twój tata jest w szpitalu

-...yhm... w szpitalu...? Tato, co się dzieje? w jakim szpitalu?!

Nagle dzwoni domofon, Aleksandra na moment odkłada słuchawkę telefoniczną na półkę

i nerwowo podbiega do drzwi:

- Tak, słucham?

- Córuń, wpuść mnie, to ja, tata

- Tata?! ale...jak to?

- Proszę, wpuść mnie córciu

- Tak, jasne, wejdź...

Dziewczyna słyszy przez domofon dźwięk otwieranych drzwi wejściowych do budynku, hałas jadącej windy najpierw na parter, a później po kolei... piętro pierwsze, drugie, trzecie..., Aleksandrze pocą się dłonie..., czwarte, piąte, szóste... serce wali, siódme, ósme... brakuje tchu, dziewiąte, dziesiąte...

Drrrrrrrrr, dzwonek do mieszkania. Aleksandra otwiera drzwi:

- No cześć, córuń, niespodzianka, jestem

- Yyy, no cześć, taaak, niespodzianka

- Córuń, nie cieszysz się? Zobacz, jestem, żyję!

- Tak, tak, widzę, super, aleee...

Ojciec szybko zamyka drzwi. W jakimś dziwnym amoku rozgląda się po mieszkaniu. To zupełnie obcy mężczyzna, schudł, zapuścił brodę, wygląda jak lump, wcześniej znany z pedantycznej elegancji, teraz drastycznie inny i ten wzrok, dziki. Spogląda na pozostawioną na półce słuchawkę telefoniczną, odkłada na widełki. Jest blady, czoło ma zroszone kroplami potu, niepokojąco się uśmiecha. Zagląda do szafki i energicznie wyrywa kable telekomunikacyjne, mówiąc - to już nie będzie nam potrzebne...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AleksandraM, dodano 22.10.2016 10:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.